LEGJON

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKR. WILEŃSKIEGO

Na chorągiew pokolenia!

Trzeci nasz numer, jest jak i drugi pod znakiem pierwszych dni sierpnia. Jest to wynikiem prowizorycznej rzadkości ukazywania się „Legjonu", jak i wielkiego znaczenia ostatniego Zjazdu Legjonowego. Padły tam niezmiernie doniosłe dla całego Państwa słowa, zawiązały się akcje i ogłoszone zostały postanowienia decydujące o jego przyszłości, o losach Narodu. Nie potrzebujemy przytaczać mowy prezesa BBWR., płk. Sławka, która te postanowienia przedstawiła całemu społeczeństwu. Była ona drukowana in extenso w „Kurjerze Wileńskim", nie potrzebujemy też jej omawiać. Przedmiotem jej były sprawy natury zupełnie ogólnej, tyczącej się wszystkich bez wyjątku. Zwracamy natomiast baczną uwagę. na coś, co się nas tyczy całkowicie bezpośrednio. Coś, co nas uczy ogromnie, wskazuje drogi w życiu współczesnem, oraz daleko — w przyszłości.

Wódz nasz i Wódz Legjonów, Komendant Józef Piłsudski jest twórcą dzisiejszej niepodległości Polski, jest twórcą i budowniczym naszego Państwa. Wywalczył je i zbudował na czele wiernej drużyny. Dzisiaj bez wątpliwości rzec można, że Polska współczesna, to On — to Jego Pierwsza Brygada. W tych słowach jest wielka treść, której my młodzi uczyć się dzisiaj musimy. Jakimś instynktem wiedzeni przyszliśmy do nich i coraz to inni i coraz młodsi garną się ciągle i oddawna jak pierw pod rozkazy Wodza, tak teraz i jego żołnierzy. Kochamy tych naszych duchowych ojców i poznajemy ciągle, aby w ich ślady idąc, jak oni budować Nową Polskę. Z tą samą mocą i ofiarnością dalej prowadzić ich dzieło. Dlatego też każda ich enuncjacja jest dla nas cenna, dlatego pilnie słuchamy co mówią, by nie ominąć żadnej okazji, zaczerpnięcia dla siebie rad i wskazówek.

Dlatego, dla całej młodzieży Legjonu Młodych niezmiernie doniosły jest fakt otwarcia w pierwszym dniu Zjazdu Legjonowego kuźni wspomnianych wskazówek i nauk. W niej będą wszystkie olbrzymie wartości moralne Legjonów, wartości idei Komendanta przekuwane na oręż i lemiesz codziennego życia. Będzie opracowywany ich wyraz, ich realizacja w tem życiu, w tysiącznych jego dziedzinach, by w tych wartościach najwyższych, które dały nam Niepodległość, wychować cały naród, aby bezcenny skarb wolności utrwalić na moc, której nam nikt, ani nic odebrać już nigdy nie zdoła. Aby po epoce Józefa Piłsudskiego, po epoce Legjonów, został gmach niezmożonej potęgi i wielkiej piękności.

Dla nas młodych, to jest szczególnie ważne. My bowiem najwięcej z prac Instytutu czerpać będziemy. Chociaż przed nami wzrastają nowe zadania, chociaż musimy sami przepracowywać sobie, swój pogląd na świat, własną postawę wobec życia, to przecież to, co Komendant i Jego żołnierze stworzyli, jest nieśmiertelne, jest żywe i aktualne wiecznie. Niema problemu niema zadania, przy którym wartości moralne Legjonów zastosowane, nie mogły być fundamentem, spoidłem i wszelką gwarancją jego trwałości i dopełnienia.

Dlatego to dziś podajemy przemówienie prezesa Instytutu Studjów Legjonowych, posła na Sejm płk. Bogusława Miedzińskiego, wygłoszone na inauguracji Instytutu. Poza jednakże, treścią tej mowy, jako omówieniem zadań Instytutu, jest waga słów jednego z pierwszych żołnierzy Komendanta, świetnych oficerów Jego i pracowników na każdej placówce, na której On postawić któregokolwiek z nich zechce.

Jest nowy przyczynek do wiedzy o naszych nauczycielach i przewodnikach, bogaty materjał ideowy z ich ducha. Ich, którzy, jak to wspaniale, kończąc swe przemówienie, stwierdza płk. Miedziński, „niosą chorągiew pokolenia". Kiedyś, przed laty 25-iu, nie omylnym instynktem, czy intuicją wiedzeni poszli za Komendantem i dziś za Nim idą karnie i bezwzględnie. I my dziś podążamy za Nim i za nimi.

Wznosimy wzrok na niesioną przez nich chorągiew.

PODPORY I WROGI.

*Po gazetach *) szczęk słychać papierowej zbroi:*
w Polsce pono od wrogów wewnętrznych się roi.
A z alarmów tych każdy już rozpoznać mógł:
kto podpora Ojczyzny, a kto państwa wróg.

Ten, co z carem paktował, buty lizał w Pitrze,
co w rabstwie widział źródło zysków najobfitsze,
wartość wolności mierzył objętością wora —
państwa podpora.

Kto carowi stał hardo, kto targał kajdany,
kto znał drogę na Sybir, Cytadeli ściany,
był mieczem Damoklesa dla najazdu sług —
wewnętrzny wróg.

Kto przed Niemcem, czy Trockim w strachu gubił spodnie,
w obliczu wroga zmyślał polskich wodzów zbrodnie,
za morzem ich szkalował, nie szczędząc ozora —
państwa podpora.

Ten, co pragnął zachować Polskę niezawisłą
i na żadne nie spuszczał się cuda nad Wisłą,
ale stanął w szeregu i Sowdepję tłukł —
wewnętrzny wróg.

Ten, co zbożem paskował, co z nędzy miast krew „ssie",
trzymał funty, dolary w zagranicznym „sefsie",
Kto państwu nic dać nie chciał z zysków plantatora —
podpora.

Kto za grosze pracując, na podarte buty,
kto z głodnej pensji państwu haracz płaci suty,
choć załatać nie może budżetowych luk —
wróg.

Kto w walce z „mniejszościami" laury zbiera tanie,
podkopuje na „kresach" Polski panowanie,
kto wskrzesza Czarnej Sotni zdechłego potwora —
podpora.

Kto chce, by śród ludności państwa różnolitej
łączyła wszystkich miłość Rzeczypospolitej,
by każdy za swe prawa czuł wdzięczności dług
o, ten to już napewno wróg.

BENEDYKT HERTZ.

(Ze zbioru „Żarty nie na żarty", pisane w 1925 r.)

*) Endeckich. (Przyp. Red.).

O WYRAZ EPOKI.

Panie Prezydencie! Panie Premjerze! Szanowni Państwo!

Do tradycji naszych Zjazdów Legjonowych wchodzi rzecz nowa. Dotychczas na Zjazdach naszych myśleliśmy i mówiliśmy o tem co było, wspominaliśmy i przypominaliśmy nie tylko sobie, ale i innym, że byliśmy. Ale faktem jest, nie jesteśmy tylko weteranami, dumnymi z przeżyć przeszłości. — **Faktem jest, że nietylko byliśmy, ale i jesteśmy. Faktem jest, że będziemy. Będziemy nie w znaczeniu istnienia i wegetowania w Ojczyźnie, ale będziemy w znaczeniu tem, że jeszcze dużo i wielkiej pracy nas czeka.**

Generał Rydz — Śmigły, gdy mówił do nas w przeszłym roku, na granicy naszego morza i naszej ziemi, wskazywał ten właśnie moment, że dla nas i dla naszego pokolenia niema odpoczynku, że wciąż jeszcze musimy być w ciągłej pracy i w ciągłym rozrachunku z sumieniem swojem.

Instytut Studjów Legjonowych czyni zadość tym właśnie potrzebom. Do badań naszej przeszłości szereg naszych zasłużonych, kochanych kolegów wniósł bardzo dużo pracy i prowadzi badania. Jest więc Instytut Historyczny jest też Instytut Badań Najnowszej Historji Polskiej — pracują one nad przeszłością. Nasz **Instytut** chciałby zająć się czem innem, mianowicie chciałby, abyśmy dodali jeszcze do naszej pracy to, co powinno nastąpić w ciągu naszego pokolenia, mianowicie **utrwalenia wyrazu tej wielkiej epoki, w której dane jest nam żyć — danie trwałego wyrazu tym wielkim szczęśliwym przemianom, które w czasie życia naszego pokolenia stały się udziałem naszej Ojczyzny.**

Proszę Państwa! Jeżeli spojrzymy do historji — to przekonamy się, że ilekroć występowały wielkie osobistości w życiu poszczególnych narodów, zawsze oprócz zwycięstw, oprócz swych czynów, zostawiały po sobie jeszcze coś, co było wyrazem całego pokolenia i jego życia, co zostawiało ono po sobie — to co się nazywa stylem, **wyrazem danej epoki,** co zostawało w sztuce, co zostawało w kierunku kulturalnym danego pokolenia, jego pracy kulturalnej, w jego architekturze, malarstwie, rzeźbie i literaturze.

Ta epoka, którą myśmy przeżyli, to długi szereg wielkich rzeczy, które działy się nietylko w Polsce i dla Polski, ale które świat cały w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przeżył. Dlatego też sądziliśmy, że **warto jest się tem zająć i warto przepracować; warto jest podjąć wysiłek pozostawienia trwałej pamiątki z epoki, jaką przeżyliśmy.** Nie są to rzeczy błahe. Jeżeli spojrzycie państwo na Polskę, jeżeli zwrócicie uwagę na to, co pokazujemy cudzoziemcom, którzy teraz do Polski przyjeżdżają, to czy nie jest to zrządzeniem losu, że pokazujemy im jako pomniki naszej kultury, że chlubimy się temi rzeczami które zostały z okresu, o którym raczej zapomnieć byśmy chcieli, który raczej należałoby zapomnieć. Ten okres zostawił trwałe pomniki, zostawił swój styl, styl Stanisława Augusta, króla, przedstawiciela epoki, w której Polska ginęła, marła. To jest to, co się utrwaliło, to jest to, co możemy pokazywać, czem się możemy chlubić, bo ten człowiek stworzył jednak styl pewien, stworzył w sztuce, kulturze trwałą pamiątkę.

Doprawdy, czy nie warto jest podjąć wysiłek, aby stworzyć pomnik tak samo trwały, o ile się da, tak samo pełen wyrazu? Powie ktoś może: gdzież są siły, gdzież są ludzie, talenty, środki? Mój Boże, czy **my, ludzie którzy doprawdy w herbie powinniśmy mieć słońce i motykę, bo nam zawsze mówiono, że z motyką na słońce nie porywamy, czy** my nie widzieliśmy większych rzeczy, które zdawałoby się były równie nieprawdopodobne i równie trudne? W każdym razie pozwolę sobie sądzić, że wysiłki w tym kierunku się opłacają.

Teraz pytanie, czy nasze pokolenie, jako takie, zasługuje na to utrwalenie i czy właśnie zadanie to należy do nas, do zebranych. Robiliśmy swoje rzeczy, ale czyż między nami nami są talenty? Czyż nie było tak, że jedni robili wojnę, a inni pisali o tem historję. Bo ci, co robili wojnę nie potrafili tego opisać? Otóż nietylko między nami, ale i po za nami są ludzie, talenty, ludzie rozumni, są ludzie cnót i charakteru.

Czy to pokolenie ma prawo do roszczenia sobie pretensji, aby uwiecznić swą pamięć? Otóż, proszę państwa, nad tą sprawą chciałbym się chwilę zastanowić.

INSTYNKT PRZYSZŁOŚCI.

Pokolenie nasze odznacza się czemś, wyróżnia się czemś z pośród ogółu. Tem właśnie, co znamionuje również i daje obietnicę powodzenia wszelkim wysiłkom w dziedzinie artystycznej, w dziedziny kultury. My — ośmielę się to powiedzieć — reprezentujemy instynkt. My właśnie, my piłsudczycy, w swoim czasie byliśmy tą wrażliwą anteną narodu, która pierwsza schwyciła i odczuła idące przez świat sygnały historji, która pierwsza chwyciła i odczuła idącą przez świat nową falę nowych wielkich rzeczy. — Mógłby ktoś powiedzieć, że może to nie my, że zadużo sobie przypisujemy, że był to jeden człowiek, który to zrobił: Komendant, który to odczuł — a myśmy dopiero za Nim poszli. Niewątpliwie Komendant był tym stalowym masztem, który góruje nad wszystkimi, którzy przyjmują spływające przezeń, nań, idee, fale, Ale mamy i my w tem swą maleńką cząstkę. To właśnie, co jest związane z instynktem. Czy nie świadczy to o czemś, że w swoim czasie na szereg lat przed wojną zaczęto słuchać Człowieka, który nigdy nie był agitatorem, który nigdy nie umiał sobie zachęcać ludzi czapką, papką i solą — który nie umiał poklepać po ramieniu, pochlebiać słowem, który raczej miał zawsze tak samo jak i dziś twardy charakter, który raczej mówi niemiłe rzeczy, nakładał nieprzyjemne więzy.

A jednak za tym człowiekiem zaczęto iść i zaczęto słuchać jego twardych, przykrych, niezrozumiałych słów. I któż to poszedł za nim? Najmniej przygotowane do posłuszeństwa, do karności, do dyscypliny elementy. Bo czemże byliśmy my, ówczesna przedwojenna inteligencka młodzież, która przeszła jako dzieci rewolucję, która jako uczniowie w szkołach przeszła bunty, która z jednej strony była przesycona egotyzmem, a z drugiej strony, przeżywszy okres wielkich rewolucyj, była przyzwyczajona uważać władzę za coś, z czem trzeba walczyć, a karność i dyscyplinę, za coś, co uchybia dojrzałości europejczyka. Więc nie co innego, jak instynkt jakiś trafny podpowiadał naszemu pokoleniu, że przez tego człowieka mówią sygnały historji, że przez Niego idą fale, które biegną przez cały świat. Mieliśmy ten instynkt, który zaprowadził nas nietylko pod broń, nietylko pod dobrowolną dyscyplinę, ale który zaprowadził nas na stałe i na długo i prowadzi nas dotychczas w kierunku tej właśnie nowej fali.

INSTYNKT KARNOŚCI.

Przecież to są nowe rzeczy, to co się staje dziś w Świecie i Europie. Przecież to, co my reprezentujemy do dziś w Polsce, prawie doniedawna jeszcze — wydrwiwano. Było naszym trafnym instynktem to, że myśmy sobie powiedzieli w czasie orgji demokratycznej, idącej przez świat, że trzeba kogoś słuchać, i że szybkie posłuszeństwo jest lepsze niż nainteligentniejsze rozważania.

Te słowa, prawie ta sama formuła, padła bardzo niedawno z ust wybitnego męża stanu w Europie. Padło sformułowanie, że w momentach wielkich kryzysów, ludy nie potrzebują propagandy, tylko rozkazu i że potrzebne są nie debaty, tylko szybkie posłuszeństwo. To hasło zostało dopiero w roku 1933 sformułowane w Europie.

Ale to było to samo, ta sama formuła, która była kluczem tego wszystkiego, co wprowadziła Polska przed wojną w Związku Strzeleckim Marszałka Piłsudskiego. I my, wyczuwając, że idą wielkie rzeczy, które takiej zmiany wymagają, daliśmy wyraz swemu instynktowi. Przeprowadziliśmy, wcieliliśmy w czyn to, co przeczuł przedtem tylko wielki instynkt artystyczny.

Gdy Kipling, pisząc o zwierzętach i o puszczy, przedstawiając obyczaje rozmaitych ludów puszczańskich, napisał m. in., że **tylko najbardziej pogardzane gromady w puszczy, tylko rude małpy, nie mają wodza** — to było wtedy jedynie artystyczne sformułowanie.

Proszę państwa! Przecież do dziś jeszcze doniedawna, nam tutaj w Polsce stawiano jako zarzut, że my mamy Wodza i że my go słuchamy, że nie jesteśmy „jako te rude małpy w puszczy". Myśmy wczas uchwycili to hasło, które gdzieś błąkało się w intuicjach artystycznych.

UPÓR REALIZOWANIA.

Zdaliśmy pozatem egzamin z drugiej jeszcze rzeczy, z bardzo charakterystycznej dla naszego pokolenia cechy, — tej mianowicie, że **jesteśmy realizatorami.** Gdy sobie coś powiemy, to za tem idziemy, to rzeczywiście robimy, choćby to wydawało się najniepraw. dopodobniejsze. Wyczuliśmy instynktem hasło słuszne. Za tym instynktem poszliśmy, realizując **posłuszeństwo dla Wodza** i wnosząc do życia zbiorowego państwowego to, co jest cechą każdej dobrze zorganizowanej gromady.

Również wczas postawiliśmy w naszem życiu państwowem drugą zasadę, może również wyśmiewaną i z której drwiono czas długi: — **że władza państwowa musi być wyrazem mocy państwa, a nie wypadkową szarpiących je rozbieżności.** To była formuła, którą **Komendant postawił od zarania,** od pierwszej chwili zajęcia się sprawami Państwa Polskiego, będąc jeszcze Naczelnikiem Państwa. Formuła ta wydawała się nie do zrealizowania w Polsce, w zaraniu, w okresie tworzenia pierwszej konstucji. **Jednak i ta formuła doczekała swej realizacji.** Bo czemże jest dzisiaj to, co stworzyliśmy i co znajdzie swój wyraz niedługo w realnem skodyfikowaniu konstytucji naszego państwa, jak nie ta właśnie zasada, że władza państwowa ma być wyrazem jego mocy, a nie wypadkową szarpiących je rozbieżności. Mieliśmy zatem instynkt, **wyprzedziliśmy rozmaite rzeczy, o których naśladownictwo nas pomawiano.**

Nie tak dawno mówiono w tej Warszawie, że my, z naszym stosunkiem do państwa, z naszą metodą organizacji, naśladujemy satrapów azjatyckich. A jednak proszę popatrzeć co się w świecie dzieje. Czy, doprawdy, tylko ze Wschodu idą te prądy, które my zaczęliśmy realizować i realizujemy? Nikt nie powie, że Wiatr od Wschodu wieje w Rzymie. Polska była zawsze dumna ze swej przynależności do kultury romańskiej, a ci właśnie, którzy dumą tą, tak szermowali, z łatwością zarzucają nam to, że myśmy wcześniej wyczuli i zaczęli realizować te rzeczy, które swój głos znalazły nie gdzieindziej, jak w kolebce kultury romańskiej.

Tradycje Dżingis-Chana panowały w społeczeństwie niemieckiem, a jednak i tam przecież ta sama myśl przeszła, bo płynęła po świecie, t. j. przekonanie, że tylko rude małpy nie mają wodza, że **społeczeństwo ludzkie w momentach kryzysu musi być właśnie zorganizowane nie propaganda, ale rozkazem i zjednoczone nie dyskusją — ale szybkiem posłuszeństwem.** Współdziałamy zatem i my, jako pokolenie, wiedzione trafnym instynktem w sprawach, które poszły na świat szeroki i które stały się częścią składową parcia naprzód i linji rozwojowej starych, wielkich kultur.

I dlatego, mojem zdaniem, skoro posiadamy te dwie rzeczy, skoro **posiadamy prawdę sprawdzoną i instynkt historyczny i instynkt rzeczy dziejących się i mających dopiero stać,** skoro pozatem mamy jeszcze i drugi warunek, t. j. **umiejętność upartego realizowania idej powziętych,** sądzę, — **że stać nas będzie również** i nato, aby **w dziedzinie kulturalnej,** w dziedzinie tej pamięci, którą powinno pozostawić po sobie nasze pokolenie, pokoleniom dalszym, potrafiliśmy stworzyć **jej wyraz.**

CHORĄGIEW POKOLENIA.

Dlatego właśnie prace Instytutu, któryśmy zainicjowali, będą pracami ciekawemi, pracami dla których jest miejsce.

Myśl o tem błąkała się już bardzo dawno. Jednym z pierwszych ludzi, który zaraz po wojnie dążył do stworzenia wyrazu naszego pokolenia, do stworzenia stylu, jak on mówił, Piłsudskiego, to był ś. p. nasz kolega Jerzy Winiarz, który tak tragicznie zginął. Już wówczas dla jego poczynań, związanych z plastyką znaleźliśmy zrozumienie i poparcie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który dał swoją opiekę jego koncepcjom. Rzecz ta przerwana została, niestety, przez tragiczną śmiarć Winiarza. Ale my, którzy jesteśmy żywi, — nietylko sobie, nie dla własnej ambicji, ale naszym kolegom, przyjaciołom winni jesteśmy to, by pamięć ich ofiar w pokoleniach została utrwalona. My musimy nieustępliwie, mimo wszelkich trudności, do tej roboty się zabrać.

Jesteśmy chorążymi naszego pokolenia Gdy lat temu trzysta kornet Krzysztof Rilke wyruszył na wielkie wojny świata, raz tylko napisał list do matki. Napisał go wtedy, gdy został chorążym kompanji. I pisał wtedy do matki: „Matko moja, kochaj mnie, chorągiew niosę, matko moja, bądź dumna, chorągiew niosę!...".

My, piłsudczycy, nieśliśmy i niesiemy chorągiew naszego pokolenia.

Bądźmy dumni!

O „kryzysie" (światowym) i przyszłości wiary legjonowej.

Wiceminister Spraw Wojskowych, gen. dr. Felicjan Sławoj — Składkowski na Akademji pod Krzyżem Traugutta, wypowiedział świetne przemówienie, pełne zarówno właściwej mówcy swady, jak i niezrównanego humoru legjonowego, oraz zawierające i dla nas młodych głęboką, przepiękną naukę.

Panie Prezydencie! Panie Premjerze! Koledzy!

Kilka dni temu, kiedy otrzymałem wezwanie od prezesa Sławka, żeby przemawiać na tym Zjeździe Legjonowym, przyznam wam się, że pierwszem uczuciem była radość i duma. Powiedziałem sobie: będziesz mógł jeszcze raz gadać przed ludźmi, którzy cię może nie wygwiżdżą, a następnie popatrzeć sobie jeszcze raz na te twarze koleżeńskie (oklaski).

Ale proszę Kolegów, wkrótce to podniosłe uczucie minęło i zacząłem sobie myśleć, co ty człowieku im powiesz; przecież znamy się już lat 19. zawsze gadałeś, jesteś człowiek gadatliwy, a więc co nowego im wymyślisz? Gorzej — ten Zjazd nie jest wcale pierwszym zjazdem, jest zjazdem dwunastym i przedemną lepsi mówcy, pewniejsi, bardziej zasłużeni, omówili już wszystko na innych zjazdach, co tylko było można omówić pięknego i najmilszego dla nas. Mówili o idei, o Polsce, o Komendancie, o brygadach, o bataljonach, o naszej waleczności i o naszej niezłomności — wszystko, czego ludzie lubią słuchać, na tych zjazdach było już powiedziane.

Takem sobie siadł przy biurku — bo trzeba wam wiedzieć, Koledzy, że kiedyś nawet miałem konie, miałem wóz sanitarny, mogłem jeździć po Polsce, a teraz nie, tylko biurko mi zostało (żywa wesołość, oklaski). Więc przytuliłem się do tego biurka i myślę sobie: co ty im powiesz, chudzino. Takem myślał, proszę Kolegów, takem myślał, ażem wymyślił — ale nie wiem, czy to będzie dobrze. Powiedziałem sobie: mówili na zjazdach tylko o samych rzeczach podniosłych, a nie mówili o takiej poziomej, o takiej dręczącej rzeczy i o takiej paskudnej, jaką jest kryzys. Więc powiedziałem sobie: może ty powiesz im o kryzysie. Wszystko jedno jak ci się uda, tak ci się uda. A że tak skończyć na kryzysie będzie mi niesporo, myślę sobie, jestem człowiek troszkę łek komyślny, to powiem im o przyszłości.

Więc powiem wam o kryzysie i o waszej przyszłości. Z tego, że nie oponujecie, wnoszę, że się zgadzacie. Tu widzę dopiero zbawienny wynik wyboru mego tematu, że pierwszy to raz, iż trzy Brygady Legjonowe nie protestują i zgadzają się na jedne rzeczy (wesoła wrzawa).

Tedy, co to jest kryzys? Kryzys to jest załamanie się. Ale nie nas strasznie kryzysami. Myśmy już przeżyli dużo kryzysów. Czemże był wybuch wielkiej wojny światowej, jak nie kryzysem bezprawia, jak nie kryzysem pokoju, opartego na bezprawiu, na baguetach, jak nie kryzysem naszej hańby, naszego niewolnictwa — wtedy, kiedy Komendant kazał nam stanąć i wobec zdziwionej Europy powiedzieć: jesteśmy! A potem kryzysem dla nas była każda bitwa. Przecież te pierwsze ofiary, ci pierwsi koledzy zabici — nie mogliśmy wierzyć, że ci, którzy przed chwilą kopali koło nas łopatkami i podawali nam naboje, że już nie żyją. Nieśliśmy ich kilometrami na płachcie namiotowej, żeby w swojej sekcji szli jeszcze trochę, bośmy nie mogli uwierzyć w to, że nie żyją. To był kryzys gorszy od obecnego.

Później, w czasie służby legjonowej, ileż razy zaskakiwał nas kryzys? Wspomnę o kryzysie rekrutacji w Królestwie. Pamiętacie, jak to było? Komendant zakazał nagle rekrutacji w Królestwie. To był kryzys dla nas, bo każdy z nas zaagitował kogoś w domu, wśród znajomych i ciągle mówił na urlopie, że on najlepiej Komendanta rozumie, że on wie, co Komendant zrobi (wesołość). To był, proszę Kolegów, też kryzys.

Kryzys przysięgi, która nas rozdzieliła, która nas chwilowo rozżaliła jednych do drugich. Kiedy jedni krzyczeli, że nie trzeba przysięgać, a drudzy wołali, że to jest grzebanie wojska polskiego. To były ciężkie przeżycia, to był też kryzys.

Albo, proszę Kolegów, uwięzienie Komendanta. Gdyśmy myśleli, że wszystko zginęło gdyśmy Go ratować nie mogli, bo byliśmy zamknięci w obozach jeńców, albo rozbici. Gdy w Szczypiornie, dnia 16 lutego wynosili na płachcie namiotowej jednego do szpitala na głodówkę, dlatego, że nie mógł się sam ruszać. To był też kryzys, któryśmy przeżyli.

A później, czyż nie kryzysem było powstanie Polski? Nie kryzysem bezprawie okupantów? Pastwienie się nad ludem polskim? A jakże Polska powstała? Modliliśmy się i śpiewali: od powietrza głodu ognia i wojny zachowaj nas Panie. Możemy powiedzieć, że wtedy Polska była spalona ogniem cofających się Moskali, była zniszczona powietrzem, chorobami zakaźnemi tak, że po tych mostach na Wiśle tylko na cmentarz wozy wywoziły nieboszczyków.

A wojna? — Mieliśmy ich tyle, ile kto chciał i na jaką kto chciał wojnę to szedł, czy przeciw Czechom, czy Ukraińcom, czy Bolszewikom, czy Niemców rozbrajać (wesołość, oklaski). Ile kto chciał mieć wojen — tyle wtedy miał. To był kryzys i ten też był gorszy niż obecny.

A teraz nas straszą kryzysem światowym. Dali mu nazwę „światowy", żeby był straszniejszy. Ten kryzys o czywiście istnieje. Ten kryzys szarpie wszystkimi ludźmi. Na jakim tle on powstał? — Na takim, że jedni grożą pięścią, są bezczelni i mówią, że nie będą swoich zobowiązań dotrzymywać, a drudzy się ich boją, zamiast dać im odpowiedź.

My damy tę odpowiedź: my się nie boimy (brawa, oklaski). My ten kryzys zniesiemy własnemi siłami, my ten kryzys wytrzymamy! Naturalnie, że każdemu z nas jest ciężko. Nawet jeżeli i sam ma zajęcie. Są i tacy, którzy go nie mają, albo ktoś w rodzinie nie ma zajęcia i dlatego trudności są większe. Ale nie w tem miejscu o tych trudnościach drobnych domowych mówić będziemy. Gdybyśmy byli tacy wzruszający, dobrzy synowie, ojcowie i bracia, to byśmy w dn. 6 sierpnia 1914 r. nie zebrali się, tylko domów pilnowali, jak inni to robili (żywe oklask).

Wrogowie nasi, co na wojnie nie byli, którzy sobie całą wojnę w lakierkach przechodzili i w zaprasowanych spodniach — ci mówią teraz: patrzcie, Koledzy, jesteście legjoniści, a jeden jest generałem, drugi zaś woźnym. Czy to jest koleżeństwo? — mówią (wesołość, oklaski).

To jest koleżeństwo. Koleżeństwo nasze istnieje bez różnicy stopni, bez różnicy wynagrodzenia i to koleżeństwo utrzymuje się wbrew krakaniu tych panów. Więcej — mówią, że jest już kryzys idei Komendanta, oni mówią, żeśmy powinni ustąpić miejsca innym, że nam nie wolno już mówić o 6 sierpnia, nam, którzy mamy pensje. Oni się śmieją, gdy my śpiewamy: „rzuciliśmy swój los na życia stos".

Omyliły się te draby. Omyliły się dlatego, że idea Komendanta żyje, bo co to jest idea Komendanta? To jest idea Polski niepodległej, Polski mocnej, niewyżebranej u aljantów, ani zdobytej przez kryzys państw centralnych, tylko zdobytej grabami żołnierza, krwawą ręką żołnierza. Takiej idei oni nie zmogą, nie zmogą nas, bo my w sobie nosimy tę ideę. Ale nie my tu zebrani tak licznie jesteśmy największym kapitałem miłości do Polski i Komendanta.

Proszę Kolegów, największy kapitał, najwyższe wartości idei Komendenta, leżą w ziemi naszej. To są groby naszych Kolegów. Oni umierając, gdyśmy zasypywali ich piaskiem, zabierali ze sobą do grobu swój łachman żołnierski, zabierali i miłość do Polski i Komendanta. To jest taki kapitał idei i myśli Komendanta — od Dźwiny po Karpaty, od Pomorza po Podole — którego żaden wróg nie wygrzebie nam, a jeżeliby wygrzebał, to chyba z ziemią polską. I dlatego, proszę Kolegów, my się tego „kryzysu i idei Komendanta" nie boimy, bo jest za mocno strzeżona przez naszych Kolegów, którzy leżą w grobie.

To było o kryzysie, a teraz trochę o przyszłości. Nie mogę wam tu powiedzieć, jaka będzie przyszłość każdego z was, oczywiście, bo by to zadługo trwało, ale powiem ogólnie. Mają Koledzy Polskę niepodległą, mają, Koledzy, Komendanta, mamy Kolegów, których musimy być godni, którzy leżą w ziemi polskiej — wiemy o tem. Nigdy wielkich ślubowań nie robiliśmy, tylko zawsze pracowaliśmy i teraz też ślubować nie będziemy, ale póki oczy nasze oglądać będą tę ziemię polską, póki myśl nasza będzie krążyć koło mogił zmarłych Kolegów naszych, póki będziemy mogli oddychać tem powietrzem — wszystko oddamy dla Polski i pójdziemy dalej, śladem Komendanta, aż do zgonu. Dla służby Polsce, dla miłości Komendanta, proszę Kolegów, niema kryzysu w tem życiu, ani po śmierci.

—(::)—

Ku pamięci.

II.

Jednak i tym razem nie chce Józef Piłsudski z władzy zdobytej korzystać. Odrzuca drogę najmniejszego oporu — dyktaturę. Chce nadal w pracy państwowo - twórczej zaprawiać cały naród, wskazując mu drogi, po których kroczyć powinien. Nie przyjmuje nawet ofiarowanej Mu najwyższej godności reprezentanta państwa, wskazując człowieka równie jak On godnego, profesora Ignacego Mościckiego, któremu zostaje powierzoną przez Zgromadzenie Narodowe godność Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Sam zaś dąży do poskromienia i stłumienia partyjnictwa, które jak widmo przekleństwa zaważyło nad losami naszego narodu. I odtąd rozwój naszego życia państwowego i racjonalna budowa potężnego gmachu państwowości naszej ruszyły naprzód. Coprawda powoli, ale systematycznie, ale pewnie, bez wstrząsu, nie tkwiąc w chaosie bezładu i bezsilności, jak dotąd, lecz z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc nabierając tężyzny i nieocenionych wartości.

To też wszystkie prawie dziedziny naszego życia państwowego dotychczas zapoznane, lub leżące odłogiem, bądź-też zachwaszczone przez rządy partyjne, powoli z dnia na dzień zaczęły się rozwijać, nabierać sił i mężnieć, dając widomy znak poprawy, **dając społeczeństwu wartości nowe, zasadzające się na jednomyślności i ciągłości pracy, bez której owoce pracy są marne i skarłowaciałe. Wartości, które pozwoliły nam przetrwać w spokoju i równowadze ducha największą z klęsk globu: kryzys, który wszechwładny rozłożył na obie łopatki największe potencje finansowe świata, nie mogąc jednak mimo kilkuletnich zmagań złamać pędu młodego naszego organizmu państwowego.** Jest to niewątpliwą zasługą i błogosławieństwem wstrząsu, jaki przeżyliśmy w roku 1926 za sprawą jednego z opatrznościowych z ludzi dzisiejszego świata, człowieka — olbrzyma i tytana woli, Józefa Piłsudskiego. Swoim genjuszem nietylko Wodza, lecz i polityka, prowadzi nas śmiało wśród burz i wstrząsów wszechświatowych — ku chwale i potędze godnej narodu wielkich królów i wielkich ludzi przez naród nasz wydanych.

I w dalszej przyszłości wyniki tej pracy uzależnione będą od poskromienia i zdławienia zmory partyjnej, od zniszczenia szkodnictwa państwowego, od wyrwania głęboko wrosłych w życie narodowe i jego twórczość państwową chwastów partyjnictwa.

Walkę tę ujął w ręce swoje najlepszy z synów naszego narodu, ten zaś Mu może zaufać z całym spokojem. Naród dziś swemu Naczelnikowi ufa, że posiadanych sił bez granic użyje On tylko dla dobra i korzyści jego. Wytępi wszystko, co interesom narodowym jest przeciwne. Walka ta idzie stopniowo, pomału, ale nieubłaganie, rugując i niszcząc wszelkie przejawy szkodnictwa narodowego. Idzie powoli, dając możność opamiętania się obłąkańcom, przynoszącym w zaślepieniu swojem partyjnem niepowetowaną szkodę własnemu państwu. Walce tej nie może sprostać jeden, chociażby najgenjalniejszy człowiek. Do niej powinno stanąć całe, zdrowo myślące społeczeństwo.

Wszyscy ci, którym bez obłudy dobro, wielkość i potęga naszej ojczyzny głęboko leżą w sercu. **Należy rozpocząć ją od podstaw. Od przebudowy psychiki społeczeństwa naszego W walce tej poważną rolę powinni odegrać ci, którzy przez Boga, naród i Ojczyznę zostali powołani do walki ze złem ludzkości. Żywię niezłomną nadzieję, że duchowieństwo nasze, które dotąd smutną w ostatnich dziejach naszych odegrało rolę, tkwiąc w marazmie i chwilowej bezduszności, otrząśnie się z pod wpływu spraw niskich i doczesnych i zrozumie, że zostało ono powołane do siania tu na ziemi Królestwa Bożego, a nie jadu nienawiści partyjnej, czemu znaczna niestety, część jego hołduje.**

Da Bóg, że otrzeźwieje ono i odrodzi się z ducha nauki Chrystusowej — i zamiast nienawiści z ambon kościelnych głosić będzie zgodę i miłość, jako najgłówniejsze zasady Królestwa Bożego na ziemi. Obudzi się ono jak ze snu ciężkiego. Ten gorliwszą podejmie pracę nad uświadomieniem mas Narodu, dotychczas nieuświadomionych, wychowując je w miłości bliźniego i gorącej miłości narodu i ojczyzny i poszanowaniu własnych władz państwowych, a nie jak dotąd nierzadko w nienawiści do nich.

Jeśli sięgniemy z oddali poprzez pryzmat mijających lat 15 i zanalizujemy wypadki, które się w ciągu tego czasu rozegrały, to śmiało będziemy mogli być dumni z tego, cośmy w tych warunkach dokonali. Żeśmy zabliźnić umieli wszystkie najcięższe rany, zadane nam w czasie półtorawiekowej niewoli. Żeśmy z rumowisk i gruzów powojennych odbudować potrafili państwo, dobrze zagospodarowane. Żeśmy potrafili zdobyć sobie stanowisko mocarstwowe, mimo, że nas jeszcze lat kilka temu uważano za państwo sezonowe, z którem nie warto się było liczyć przy poważniejszych zagadnieniach międzynarodowych. Żeśmy wreszcie pokazali światu, że Polak nietylko umie być żołnierzem, że równych mu niemasz w świecie, ale i potrafi równie być dobrym gospodarzem. O ileż więcej zdziałaćbyśmy mogli dla wzmocnienia naszego wdziejach ludzkości i znaczenia naszego państwowego i mocarstwowego, gdyby zamiast warcholstwa prace nasze cechowała jedność, oparta na miłości narodu i Ojczyzny, nieodzownych czynnikach pomyślności państwowej

Przykładem tego może być 7-letni okres od maja 1926 r., który dzięki bezinteresownej pracy i ciągłości rządów zdziałano znacznie więcej, aniżeli w poprzednim 7 i pół letnim okresie, pomimo braku tej jednomyślności, lecz dzięki ukróceniu i poskromieniu przepojonego prywatą partyjnictwa.

I niedaleka jest przyszłość i pełnia naszego odrodzenia, dzień każdy prawie, je przybliża. Coraz potężniej rosną szeregi wychowanych w duchu karności i dyscypliny państwowej, kurczą się i topnieją stada warchołów i malkontentów, znikając jak widmo minionej, czarnej przeszłości, wieszcząc nową, jaśniejszą i promienniejszą przyszłość naszą. Przyszłość zbudowaną na sprawiedliwości społecznej, tej idei młodo-legjonowej, biorącej swoje wartości od Niego, który od lat szeregu tworzy swemi czynami najcudniejsze karty naszych dziejów, oddając trud i mozoł swego życia Ojczyźnie bez ograniczeń.

W. Malec.

Ćwierćwiecze Zw. Strzeleckiego.

Rok bieżący jest rokiem wielkich rocznic. Siedemdziesiąt lat od styczniowego powstania, 250 — od Odsieczy Wiedeńskiej, 400-na rocznica urodzin Batorego, 300 od zgonu Lwa Sapiehy, Kroże, 700-lecie Torunia i tyle innych. Dnia 9 i 10 września święcić będziemy w Wilnie w wielkich uroczystościach 25-lecie powstania Związku Walki Czynnej. Jest to rocznica najdonioślejsza z tych wszystkich. W roku 1908-mym, w skromnej izdebce studenckiej, we Lwowie powstał zaczątek przyszłego wojska polskiego. W izdebce tej narodziła się i wyszła z niej — Niepodległość Polski. „W początkach 1908 roku, przy lwowskiej sekcji Organizacji Bojowej (PPS Frakcji), powstaje kółko milicyjne z ludzi pragnących kształcić się wojskowo. Przewodniczący min. Kazimierz Sosnkowski (przyjaciel i prawa ręka Piłsudskiego" *). Niebawem kółko przetwarza się w samodzielny **Związek Walki Czynnej,** z podkreśleniem swej całkowitej bezpartyjności. Jest on jednakże długo jeszcze słaby. W 1909 r. ma wyćwiczonych wojskowo ludzi zaledwie... 30. Zmienia to jednak niebawem Józef Piłsudski, który objąwszy komendę Związku, reorganizuje go szybko, jeszcze bardziej stanowczo określając jego bezpartyjność. „To — pisze czcigodny Wacław Sieroszewski — uczyniło go przez czas jakiś jakiś niepopularnym w kołach niedawnych przyjaciół i towarzyszy broni. Lecz ten człowiek w gruncie rzeczy, niezmiernie uczuciowy i wrażliwy, nie ma w sobie krzty sentymentalizmu i umie bezwzględnie łamać przeszkody jakie stają na jego drodze do wymarzonego celu, nie zważając czy zrani przytem serce swoje, czy nie...

— Ci, co chcą dawną iść drogą niech zostaną sobie w organizacji bojowej, ci zaś co nowym pragną dążyć szlakiem, niech wstępują do Związku Walki Czynnej — odpowiadał na wszelkie utyskiwania i wyrzuty".

Powtórzyła się ta sama co i nieraz poprzednio, historja. Komendant „uchwycił przelatujący moment dziejowy", jak mówi Strug, ale nawet ci bliżsi go jeszcze nie rozumieli. Gdy trzeba było, zerwał z dotychczasową metodą i wybrał nową drogę. W roku 1910 udaje mu się tajny w początkach, związek zalegalizować u władz austrjackich, jako **Związek Strzelecki** we Lwowie i „Towarzystwo Strzeleckie" w Krakowie że jednak nie odrazu idea Piłsudskiego, została należycie zrozumiana, powstają jeszcze organizacje „Strzelec" (pod wpł. Władysława Studnickiego) i „Drużyny Strzeleckie" (ludowcy). Całość jest jednak pod dowództwem, jeśli nie formalnem, to faktycznem przyszłego Twórcy Legjonów i Państwa Polskiego.

On zaś niezmordowanie pracuje. Nie tylko wewnątrz samej organizacji — ale i w społeczeństwie całem. Odczyty, wykłady i publikacje w druku — pisane własnoręcznie lub inspirowane, rozmowy z politykami i wytężone propagowanie tego, co uważał za główny warunek Niepodległości — zrozumienia potrzeby własnego regularnego wojska.

Posuwało się zaś to ciągle opornie. Ale Komendant szedł nieustępliwie na przór, walcząc, budując. Walczył z bezwładem, opurtonizmem społeczeństwa, budował zręby przyszłego gmachu Armji Polskiej.

„Niedość wykształcić pewną ilość zdolnych fachowców i stworzyć kadry oficerskie i podoficerskie. Trzeba w samem społeczeństwie obudzić zamiłowanie i zrozumienie dla spraw wojskowych. Trzeba całą Polskę zmienić w pogotowie wojenne. W ten tylko sposób możemy zdobyć wiedzę i zwyciężyć w czekającej nas walce... Nietyle trudny dla nas będzie może sam bój w polu, co improwizacja sił wojskowych, niemożliwa bez poparcia społeczeństwa".

„Nawet bandyta musi umiec, chcieć i za te swoje pragnienia umieć się narażać, a my ogół polski nie umiemy chcieć! Chcemy wszystko wyjęczeć, wygadać. Upewniamy sami siebie, że można Polskę wyszachrować, że ofiary są zbyteczne. Niemcy, Francuzi, Włosi, nawet Rosjanie mówią i piszą wiele o naszej zapalności i wojowniczości. To nam pochlebia i chętnie temu wierzymy, nawet popieramy to przykładami naszych przodków poczynając od Sobieskiego i kończąc na Legjonach i 63 roku. W dzieciństwie, a nawet dość długo potem jeszcze wierzyłem w to, obecnie po doświadczeniach 1905 roku wcale tego nie widzę. Przeciwnie, zguśnieliśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy od nowa od wagi i waleczności. Pół stulecia pokoju, brak własnej armji, teorja pracy organicznej, oryginalny anarchizm groszorobów, odrzucających konieczność formy państwowej dla narodu, uczyniły z nas społeczeństwo najbardziej pokojowe na świecie. Jesteśmy ideałem pacyfistów! Wprawdzie pół miljona nas służy nieustannie w wojsku a z górą miljon będzie walczyć przeciw sobie w armjach zaborczych wrazie wybuchu wojny, ale to nas jakoś mało obchodzi. Gdy syna w rodzinie biorą do wojska, staje się on odrazu obcym, odciętym członkiem. Wszędzie żołnierzem się szczycą — u nas żołnierza się wstydzą. I to zarówno wśród włościan, gdzie powrotnego długo na wsi zwą „moskalem", jak wśród inteligencji, gdzie okres służby wojennej wspominany jest jak zmora. Aby naród mógł się w tych swoich argumentach przełamać musi on stworzyć własne wojsko musi mieć żołnierza, kochanego swego obrońcę i zastępcę. Jeżeli wojska takiego nie stworzymy i udziału w przyszłej wojnie Austrji z Rosją nie weźmiemy, wykreślimy się na długo, może na zawsze z szeregów ludów żyjących. Przestaną się z nami liczyć w Europie... Sąsiedzi zniszczą nas wydrą nam ziemię i w wieczną zabiorą niewolę".

*) „Józef Piłsudski". Wacł. Sieroszewskiego. T. s. następne cytaty.

Nie było dziedziny, którejby nie poruszył Komendant prowadząc niewiarogodnie wytężoną pracę. Szkoły oficerskie i podoficerskie, letnie kursy obozowe, instruktorzy po całej Polsce i wszędzie w Europie, gdzie były polskie, zwłaszcza uniwersyteckie skupienia. Rozpoczyna wrzeć mocno robota wojskowa łącząc młodzież niepodległościową wszystkich odcieni. W b. Galicji powstaje 200 kół strzeleckich, związkowych i ok. 100 drużyniackich. Niema sfery, niema warstwy społecznej ani zawodu, którychby nie ogarniały. Powstaje Tymczasowa Komisja Stronnictw Niepodległościowych, zaś 5-go sierpnia 1912 roku został założony na zjeździe w Zakopanem Skarb Wojskowy, oraz intesywna akcja zbiórki.

„Piłsudski rozwija niesłychaną działalność literalnie mieszka w wagonie między Lwowem i Krakowem lub w drodze do pomniejszych miast galicyjskich. Odbywa przeglądy Kół Strzeleckich, zarządza ćwiczenia, miewa wykłady, odczyty, konferencje. — Wnosi wszędzie oczywiście zapał, zaraża poczuciem niezłomnej, przesycającej go woli. Jednocześnie daje pilne baczenie na szybko rozwijającą się literaturę wojskową, zasila ją swemi pracami.

Ulicami miast tej wynędzniałej, najbardziej zgnębionej przez zaborcę ekonomicznie z dzielnic Polski w niewoli, maszerują, doskonale wyćwiczone, zwarte i karne oddziały strzelców. Płaczą co starsi ludzie na ich widok, widząc w nich to czem już w istocie byli: pierwsze regularne wojsko polskie... Pierwsze — ach już to niedawno pisaliśmy, odkąd...

Gdy jednak wśród szerokich sfer społeczeństwa mniej pretensjonalnego, wśród sfer t. zw. „szarych", rośnie zapał, rośnie miłość do żołnierza, rośnie tęsknota do własnej wielkiej armji narodowej — tam „w górze" bardzo zawodowych i bardzo narodowych politykierów rośnie niezadowolenie. Włożeni do wygodnej, choć nie pozbawionej pewnych przykrości, polityki przedpokojowej (od przedpokojów zaborczych dygnitarzy), stali się pokojowcami (vel pacyfistami) z krwi i kości. „Socjalista", „rewolucjonista" Piłsudski ze swoją żelazną konsekwencją, w dążeniu do stworzenia wojska polskiego, a dzięki wojsku—państwa, wraz z całą swoją robotą był celem ich nienawistnych intryg. Zaczyna się psuć w pracy wojskowej Komendanta. Tuż przed wojną, w maju 1914 roku Drużyny Strzeleckie:

„Uchylają się z pod jego komendy. Przypływ pieniędzy z Ameryki upada dzięki niekorzystnej intrydze, której pochodzenie i cele z czasem wyjaśni historja. Nad całą piekielną robotą od Chicago, Paryża, Londynu aż po Litwę wieją cienie Dmowskiego, Balickiego, oraz ich jawnych lub zakapturzonych popleczników. Zdawało się chwilami, że cała robota wojskowa padnie pod ich ciosami".

Były to dramatyczne chwile dla jej twórcy.

— „Niema nic boleśniejszego nad nieskorzystanie pomyślnie składających się możliwości a one nadchodzą, są już blisko!..."

Przecież, gdy nazajutrz nadeszły, chwycił całym wysiłkiem swej woli, swego genjuszu, aby rozwinąć je później, po latach trudów, w to czem jesteśmy dziś, stopniowo zbudziwszy Naród do życia pełnego, wolnego. Dziś żołnierz w Polsce jest dumą, miłością i chlubą wcieloną w skromne szare mundury. Dziś jest zaszczytem nosić ten szary, bez ozdób jaskrawszy mundur. Dzisiaj nietylko posiadanie własnej i licznej armji jest zrozumiałe dla wszystkich obywateli, lecz również każdy z nich pojmuje konieczność istnienia obok niej organizacyj P. W. świadczy o tem piękny rozwój Związku Strzeleckiego w Odrodzonej Rzeczypospolitej i innych, analogicznych stowarzyszeń.

Nigdy nie wrócą koszmarne dni kiedy to słowo „żołnierz" było wyklętem. Każdy, kto by spróbował pokusić się o jakikolwiek skrawek naszej ziemi, zastanie cały naród pod bronią, gotów do najrozpaczliwszej nawet, walki, a drogo każdy napastnik od pokutuje swój atak.

Dziś bratniej organizacji, sprawnie w dziele obrony kraju uczestniczącej, do której wielu i nas samych należy — przesyłamy serdeczne pozdrowienie. Niechaj wielkie wskazania i ideały jej twórcy świecą jej nadal, niech w myśl tradycji swych poprzedników z przed lat 25-ciu pracuje świetniej!

S. Z. Kl.

Wojsko przed, czy — po Uniwersytecie?

Zdawać by się mogło, że system odbywania powszechnego obowiązku służby wojskowej przez młodzież studjująca na wyższych Zakładach Naukowych jest już zupełnie i dobrze uregulowany, ponieważ jak dotąd, prawie nie mówi się o tem publicznie. A jednak panuje tu szczególny bezład. System obecny, polegający na odroczeniach i wcielaniu studjującej młodzieży bądźto po ukończeniu studjów, bądź też nierzadko w czasie ich trwania, po wygaśnięciu ostatecznego możliwego terminu uzyskania odroczenia, nikomu nietylko żadnej korzyści nie przynosi, lecz przeciwnie poważnie szkodzi nietylko poszczególnym jednostkom, ale i sprawie ogólnej.

Korzyści nietylko nie daje to żadnych, a przeciwnie naraża młodzież na szereg przykrości związanych z koniecznością uzyskiwania odroczeń, nie dając jej niezbędnej pewności, że studja przez nią rozpoczęte w czasie ich trwania, z tych, lub innych powodów, nie zostaną przerwane. Jestem pewien, że większość trzeźwo myślącej młodzieży, nietylko chętnie zgodziłaby się na odbycie powinności wojskowej zaraz po ukończeniu zakładu średniego, ale stan taki uważałaby za najlepsze dla siebie rozwiązanie. Przy tego rodzaju bowiem rozwiązaniu tej kwestji młodzież wstępująca na wyższe studja pozbyłaby się dręczącej ją niepewności o każdy rok następny studjów i przykrości związanych z odraczaniem.

Pozatem są jeszcze inne korzyści nie mniejsze, które osiągnęłaby nietylko sama młodzież, ale i całe społeczeństwo. Dziś młodzian, kończący zakład średni, nieprzygotowany do samodzielnego życia (na pół-dzik życiowy) zostaje wypuszczony na wolność z pod rygoru szkolnego, w którym od kilku lat trzymano go w zakładach średnich. Z wolności tej przeważnie nie umie należycie skorzystać i stąd nierzadko staje się żerem dla wszelkiego rodzaju organizacyj antypaństwowych. Rzuca się na oślep w wir życia organizacyjnego, lub korzysta w charakterze „dzika" ze złotej wolności, w obu wypadkach, rzadko z korzyścią dla siebie i dla całego społeczeństwa. Gdy nawet niezbyt często w tak młodym wieku rozsądek zapanuje nad wigorem życiowym, to i wówczas młodzian taki nie jest spokojny o swój los, gdyż jak zmora wisi nad nim możliwość przerwania studjów spowodowana koniecznością odbycia obowiązku powszechnego służby wojskowej bądźto wskutek upływu odroczenia, bądź też nierzadko wskutek lekkomyślnego przeoczenia terminu składania potrzebnych dokumentów Pozatem gdy nawet takiemu szczęśliwcowi uda się przebrnąć szczęśliwie przez studja, to czeka go konieczność odbycia powinności wojskowej w okresie, który powinien on poświęcić praktyce naukowej, a co najgorsze konieczność nałamania się do rygoru i karności wojskowej po okresie niczem niekrępowanej swobody, gdy wreszcie zaczął wciągać się do życia w starszem społeczeństwie i torować w niem sobie drogi.

Z panami takimi ma wiele kłopotu wojskowy personel instruktorski. Wielu z nich nie rzadko popada w dziwną psychozę, traktując szczytny obowiązek służby wojskowej jako zło konieczne. Zupełnie inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby wcielenie następowało zaraz po ukończeniu zakładu średniego. Młodzian wcielony bezpośrednio po wyjściu z tego zakładu do szeregu, wdrożony już uprzednio do pewnego rygoru szkolnego, nie zasmakowawszy złotej wolności z chęcią podda się rygorowi wojskowemu tembardziej, że wojsko w porównaniu ze szkołą będzie dla niego czemś bardziej pociągającem. Pozatem uzupełni mu te walory życiowe, których dać mu nie mógł zakład średni, rozwijając tężyznę fizyczną dzięki systematycznie stosowanemu w wojsku programowi W. F. Wyrobi w nim samodzielność życiową, zaprawi w życiu zbiorowem i trudach, a ponadto wszczepi w niego ducha obywatelskiego i miłość ojczyzny, które głęboko wryją się w świeżą psychikę takiego młodziana i pozostaną w niej przez całe życie. Każdy młodzieniec, przystępując do studjów wyższych po odbyciu służby wojskowej będzie miał we krwi nietylko te walory, które zaszczepiła w nim twarda służba wojskowa, ale i pewność, że podczas samych studjów nie będzie narażony na żadne niespodzianki, powodujące konieczność ich przerwania.

Obecnie obowiązująca ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej ustala odbywanie tej służby z chwilą ukończenia 21 roku życia, gdy tymczasem gros młodzieży kończy zakłady średnie w wieku od lat 18 do 20. Jednak ustawę winno regulować życie, zaś kwestję tę uważam nietylko za życiową, ale palącą z punktu widzenia konieczności państwowych i społecznych.

Konieczne zaś jest, aby kończący gimnazja, służbę wojsk. rozpoczynali przed rozpoczęciem studjów i w tymże duchu ustawa musi być zmieniona. Tymczasem jednak, nim to nastąpi istnieje tu rodzaj okienka. Jest niem dozwolona przez ustawę służba ochotnicza przed ustalonym przez nią terminem zwykłej służby. Z tego okienka maturzyści mogą korzystać dość łatwo i regulować sobie życie w najbardziej rozumny sposób, odbywając służbę jako zaszczytny obowiązek, przed studjami, a nie jako konieczne zło i przykrą zaległość, o której się zapomniało, gdy już zdołali cokolwiek wyrobić sobie tor drogi przyszłego życia.

Wojskowy i student.

Dlaczego wstąpiłem do Legjonu Młodych.

Wszyscy niemal dzisiaj zdajemy sobie jasno sprawę, iż dotychczasowe formy, hasła i systemy nie wytrzymują krytyki. Demokratyzm, liberalizm, socjalizm, parlamentaryzm, a nawet komunizm przechodzą kryzys — kryzys strukturalny, który wcześniej, czy później zakończyć się musi całkowitą klęską tych pseudo-doskonałych form, tych najprawdziwszych — fikcyj.

Społeczeństwa, Narody walczą o nowe formy życia, mniejsza o to jak one nazywają się dziś, a jak będą nazywać się jutro — szukają nowych dróg ustrojowych państwa, nowych uorganizowań życia państwowego i międzypaństwowego. Który Naród wykrzesze z siebie najdoskonalszą istotę państwa, ten na długie dziesiątki lat, a może setki, przodował będzie ludzkości. W walce tej Polski braknąć nie może — nie braknie—bo jest Jej Wielki Syn, który w te szranki ją wprowadził, znacząc nasze swoiste w walce tej piętno. — Jest Marszałek Józef Piłsudski, ten pełny wyraz i ucieleśnienie mocy i dojrzałości Narodu polskiego. — Możemy być dumni, iż taką postać mamy wśród nas.

Uorganizowanie państwa (państwa) jako tej najwyższej formy związku społecznego, która organizując i podporządkowując sobie wszystkie inne, żąda dziś z nich nie ulega — oto hasło doby dzisiejszej. — Oto hasło dzisiejsze obywateli Państwa Polskiego. — Państwo to tło konieczne, na którem mogą się rozwijać, a nawet wogóle powstawać, wszelkie in. organizacje. Jako uposażony w najwyższą zwierzchnią władzę hierarchiczną związek społeczny musi być ono instrumentem, który umożliwia Narodowi spełnianie Jego woli, wcielanie w życie Jego myśli historycznej, musi być jedynym regulatorem wszelkich praw i wysiłków, musi wreszcie zamykać niejako ideę każdego obywatela.

Tylko Państwo może być szafarzem szczęścia, dobrobytu, kultury, oświaty i innych dóbr swych obywateli, a jednostce świadomej swych obowiązków, z jednej, a praw z drugiej, strony, zagwarantować pełną wolność swobód obywatelskich. — Stąd drugie hasło. — Wszystko dla Państwa! — na rzecz Państwa!

Tworzący Państwo związek społeczny, posiadający poczucie jedności państwowej, czyli jego ludność, znamionować muszą dwie cechy, które wysuwają się na plan pierwszy: I-o praca pełna, świadoma, na rzecz państwa; II-o poczucie odpowiedzialności za jego losy. — Obywatel polski rozumieć musi doniosłość istnienia Państwa, rozumieć musi pełnią swego umysłu, wyższość obowiązków względem Państwa nad wszelkiemi osobistemi, stanowemi, grupowemi i t. p. interesami. Państwo musi być jednią organiczną w najszerszem tego słowa znaczeniu, a nie zlepkiem tworów koteryjnych i ugrupowań, czy też wreszcie pomostem do osobistej karjery. Kto staje w szeregi obywateli państwa, ten podejmuje zarazem pracę i walkę — ten musi być przytomny na umyśle, odważny w sercu, szczery w duchu. Czasy nasze są pod tym względem bardzo trudne. Ta różnorodność i mnogość wrażeń, ten zgiełk, hałas, fałsz, kłamstwo zapomocą całej nowoczesnej techniki świata, czynią z umysłu i ducha współczesnego człowieka jakiś niesamowity taniec, pełen karkołomnych, warjackich łamańców. —Maska przypadkowości, płytkości i nicości zagłusza wielką, prostą, cichą prawdę życia. — Zedrzeć tę maskę z młodego pokolenia, wyciągnąć na powierzchnię dzisiaj jeszcze drzemiące najwspanialsze wartości moralne, umysłowe i duchowe, ugruntować je w pełni, by następnie przetworzyć w pracę na rzecz Państwa — oto zadanie. — Zadania tego podjął się Legjon Młodych.

A. Jordan.

Kronika Legjonu.

OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ KOMENDANTA OKRĘGU L. M.

Leg. Mach Stanisław po powrocie z urlopu objął w dniu 30 ub. m. urzędowanie.

ZJAZD STRZELECKI.

W roku bież. mija 25 lat od chwili założenia Związku Walki Czynnej. Z tej okazji w dniach 3 i 10 września odbędzie się w Wilnie Zjazd Delegatów Oddziałów Związku Strzeleckiego z terenu całej Rzeczypospolitej, oraz Zjazd Ziem Kresowych, na który przybędą przedstawiciele organizacyj wojskowych i społecznych. W uroczystościach tych również weźmie udział Legjon Młodych. Szczegóły programu będą podane w prasie.

UTWORZENIE BIURA INFORMACYJNEGO DLA NOWOWSTĘPUJĄCYCH NA STUDJA DO WYŻSZYCH ZAKŁADÓW NAUKOWYCH.

W dniu 18-go ub. m. zostało otwarte szczegółowe biuro informacyjne dla nowowstępujących na wyższe studja, w lokalu Kom. Okr. L. M. — ul. Królewska 5—22 Biuro czynne codziennie w godzinach od 11 do 13 i posiada jak najszczegółowsze informacje co do poszczególnych wydziałów wyższych zakładów naukowych. Biuro udziela informacyj bezinteresownie. Dotąd biuro odwiedziło ponad 20 zainteresowanych, co dowodzi, że placówka ta jest należycie oceniana.

ODPRAWA KOMENDANTÓW OBWODÓW W KOM. OKR.

W dniu 30 ub. m. odbyła się odprawa komendantów Obwodów L. M. podległych Komendzie Okręgowej. Tematem odprawy były sprawozdania poszczególnych komendantów z postępu prac organizacyjnych. Ponadto uchwalono: 1) uruchomić kurs instruktorski przy Komendzie Okręgu L. M. w czasie od 2 do 10 września r. b., 2) złożyć wizyty koleżeńskie Władzom Związku Legjonistów, Związku P. O. W. i Związku Strzeleckiego, 3) przystąpić natychmiast do akcji umundurowania wszystkich bez wyjątku członków w mundury organizacyjne, 4) przystąpić do opracowania i wydania biuletynu pracy wewnętrznej, 5) nawiązać kontakt z Dyrekcją Polskiego Radja dla uzyskania w P. R. kwadransów Młodolegjonowych.

OTWARCIE KURSU KANDYDACKIEGO.

W dniu 18-go ub. m. został otwarty II-gi zkolei w okresie wakacyjnym kurs kandydacki L. M. przy obwodzie miejskim. Na kurs ten uczęszcza 30 kandydatów, którzy ze szczególnem zajęciem przesłuchują kolejne referaty. Kurs ten trwać będzie do dnia 10 września r. b. Rygor i dyscyplina wśród kandydatów—wzorowe. Punktualność i frekwencja bez zarzutu.

ORGANIZACJA KOMÓRKI ZAWODOWEJ NAUCZYCIELSKIEJ.

Leg. Kolatorowi Alfredowi powierzono organizację komórki zawodowej nauczycielskiej L. M. wśród nauczycielstwa miejscowego i zamiejscowego. W najbliższych dniach zostanie zwołane zebranie organizacyjne.

MIANOWANIE KOMENDY OBWODU L. M. W ŚWIĘCIANACH.

W dniu 22 ub. m. został powołany do życia obwód L. M. w Święcianach. Po zaprzysiężeniu członków została zorganizowana Komenda. Poszczególni członkowie otrzymali przydział funkcyj organizacyjnych. Nowa nasza placówka cieszy się szczególną sympatją najszerszego społeczeństwa.

ORGANIZACJA NOWYCH KOMÓREK L. M. W TERENIE.

Rozpoczęto prace przygotowawcze nad organizacją obwodów L. M. w Dziśnie, Wilejce pow. i Oszmianie. Postęp prac przygotowawczych rokuje nadzieję, że w najbliższych dniach zwołać będzie można w tych miejscowościach zebrania organizacyjne przy współudziale członków Komendy Okręgu.

ORGANIZACJA OBWODU KOLEJOWEGO L. M.

Leg. Komorowskiemu Wiktorowi i leg. Kuźnickiego Witalisowi powierzono tworzenie obwodu kolejowego L. M. Prace organizacyjne — w toku. Protektorat i kuratorstwo nad tym obwodem przyjął Dyrektor Kolei Państw. w Wilnie p. inż. Falkowski.

OBÓZ INSTRUKTORSKI L. M.

W czasie od 6-go sierpnia do 4-go września miał miejsce Centralny Obóz Instruktorski L. M. nad morzem w Cetniewie, w którym wzięli udział delegaci wszystkich okręgów i obwodów. Okręg wileński L. M. reprezentowali: leg.leg. Bielewski Jerzy, Duchnowski Jan, Mackiewicz Wład., Wiewiórkowski Sykstus i Zahorski Witold.

Z ŻYCIA OBOZOWEGO.

Oprócz codziennych 3-godzinnych prac ideologicznych — w obozie szeroko były uwzględnione P. W. i W. F. Odznakę strzelecką zdobyli leg. Mackiewicz, Wiewiórkowski i Zahorski Witold. Tenże także Państwową Odznakę Sportową.

PRACE IDEOLOGICZNE W OBOZIE L. M.

Wszyscy uczestnicy obozu instruktorskiego na podstawie prac piśmiennych byli podzieleni na trzy grupy, w których były wygłaszane i dyskutowane różne referaty. Z wilnian do grupy „a" weszli leg. leg.: Bielewski Jerzy, Mackiewicz Wład. i Zahorski Witold, do grupy „c" — leg. Wiewiórkowski Sykstus. Leg. Duchnowski został powołany do kadry instruktorów obozu.

ZDOBYCIE TYTUŁU MISTRZA GDYNI PRZEZ CZŁONKA L. M. W KAJAKOWYM SPŁYWIE PRZEZ POLSKĘ DO MORZA.

Leg. Filonik Adam z obwodu akademickiego, biorący udział w spływie kajakowym przez Polskę do Morza zdobył tytuł mistrza Gdyni w zawodach kajakowych, odbytych tam z racji spływu kajakowego.

POWRÓT Z OBOZU L. M.

Dotychczas — po złożeniu egzaminu — powrócili z Cetniewa do Wilna leg. Bielewski Jerzy i Zahorski Witold.

Wyszła z druku książka
Władysława Pobóg - Malinowskiego
NARODOWA DEMOKRACJA
1887—1918. Fakty i Dokumenty
Cena dla czytelników „Państwa Pracy" tylko zł. 5 łącznie z przesyłką pocztową (zamiast zł. 6).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Za Komitet Redakcyjny: S. Z. Klaczyński.